№ 66. **Kraków 21 Marca — Sobota.** **Rok 1857.**

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] dzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

N. Sącz. Rynek Nr. Wy Grabowski

Przedpłata na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 16	rocznie	zł. 20
	„ 8		„ 10
	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 20 marca.

Nowy prezydent p. Buchanan objął władzę w Stanach Zjednoczonych. Nie łatwo mu przyjdzie odpowiedzieć wszelkim oczekiwaniom tak w Ameryce jak w Europie. Oczekiwania te są tem większe, iż poprzednik jenerał Pierce nie dopisał im w wielu względach. Dowodem tego, że pomimo skrzętnych usiłowań nie został powtórnie obranym. Jenerał Pierce miał bezwątpienia dobre zamiary w polityce tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj, ale nie miał potrzebnéj do przeprowadzenia ich siły, zwłaszcza w okolicznościach, gdzie wypadało brać inicyatywę. Zniechęcił sobie demokratyczne stronnictwo, pomimo, że w końcu zadowalniał prawie zawsze jego dążności, ale za późno, to jest, ustępując parciu. Wybory, które wyniosły pana Buchanan na pierwszą godność w Ameryce, są najlepszą skazówką, czego popierające go stronnictwo po nim wymagać będzie. Stronnictwo to właśnie ze wszystkich najwięcéj okazuje energii, widoki jego są po większéj części zdobywcze, pragnie ono powiększenia potęgi i rozległości Stanów Zjednoczonych, a co najważniejsza, a nawet powiedzieć można najniebezpieczniejsza, zdaje się, że wybrało pana Buchanana w zamiarze utrzymania, jeżeli nie rozszerzenia niewoli. Z tego już pokazuje się, że nierównie więcéj spodziewa się ono po p. Buchananie niż po jego poprzedniku. Pomijając już wszelkie zatargi, na jakie nowy prezydent narażony jest ze stronnictwem abolicyonistów, jeżeli coraz bardziéj grożącemu rozdziałowi Stanów Zjednoczonych na dwie rzeczypospolite związkowe zapobiegać zechce, dodać jeszcze wypada, że nadzieje Europy są całkiem różne od tych, jakie do osoby swego wybrańca wiąże stronnictwo południowych demokratów amerykańskich. Ci żądają energii i działania, Europa umiarkowania i spokojności; ci życzyliby sobie zmian na korzyść wielkości Stanów Zjednoczonych, Europa zaś utrzymania *statu quo*. Nie wdajemy się w ocenienie przez Europę stosunków wewnętrznych, bo zapewne gabinety europejskie o ile możności wdawaćby się w nie nie chciały. Ale co do polityki zewnętrznéj, jakże pan Buchanan zdoła pogodzić dążności swego stronnictwa z kierunkiem europejskim?

Dotąd obrał sobie tylko ministrów, a wybór ten nie zupełnie zaspokoił Europę. W składzie gabinetu amerykańskiego jest jenerał Cass, sekretarzem stanu, czyli ministrem spraw zagranicznych. P. Cass niekorzystnie jest znany w Europie, należy on bezsprzecznie w Ameryce do stronnictwa ruchu i zdobyczy. Pomimo mowy jaką miał w ostatnich czasach, w któréj w dość dyplomatycznych wyrazach objawił chęć utrzymania przedewszystkiém zgody z Anglią, nominacya ta byłaby bardzo ważnym symptomatem w rządach nowego prezydenta, gdyby nie uwaga tylekroć już powtarzana, a wielce prawdziwa, że nietylko czas zmienia ludzi, ale zmienia ich także stanowisko na jakiem się znajdują. Wszystkie też prawie dzienniki utrzymują, może ze zbyteczną pewnością, że pan Buchanan jako prezydent Stanów Zjednoczonych, będzie całkiem człowiekiem różnym od p. Buchanana posła amerykańskiego który w Ostendzie oświadczał uroczyście, iż zdobycie wyspy Kuby byłoby krokiem ze strony Stanów Zjednoczonych dającym się usprawiedliwić, w oczach n[illegible]a nawet słuszności. Zdaje nam się, że przewidzenia takowe co do zmiany w charakterze prezydenta, wymagają pewnéj ostrożności. Niepodlega zapewne wątpliwości, że zasady podobne inaczéj brzmią w ustach prezydenta a inaczéj w ustach posła, że w innéj występują formie, bo inne jednemu i drugiemu przedstawiają się w działaniu trudności, i inne też tego działania następstwa; ale z drugiéj strony wiele zależy na tem, jak dalece prezydent potrafi powstrzymać owe namiętności tak żywe nowego świata, umiarkować te dążności demokratyczne i ekscentryczne zarazem; zwłaszcza że pokus do działania w duchu zdobywczym niemało, a za umiarkowaniem samego p. Buchanana przemawiają tylko dotąd domysły.

Zawsze jednak przypuścić można, że zmiany w systemacie politycznym amerykańskim nie będą nagłe ani też zbyt stanowcze: polityka nie zmienia się zwykle tak szybko jak się ludzie zmieniać mogą. P. Buchanan w téj chwili będzie musiał zdanie swoje objawić co do traktatu Clarendon-Dallas w sprawie Ameryki środkowéj. Opozycya senatu zawiesiła ratyfikacyę: wpływ p. Buchanana na skutek téj sprawy będzie nader ciekawą i ważną skazówką dla przyszłych jego rządów. Stan rzeczypospolitych w środkowéj Ameryce jest ciągłem zawikłaniem, ciągłem drażnieniem chciwości mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Ale jeszcze ważniejszą w téj mierze jest sprawa meksykańska, która wymaga także, abyśmy jéj kilka osobnych poświęcili uwag.

Korespondencya Czasu.

Z pod Oświęcima 19 marca.

Wyczytawszy w numerze 61 *Czasu* korespondencyą z pod Mielca, w któréj szanowny korespondent tak powstaje przeciwko tym członkom c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którzy nie stawili się na ogólnem zebraniu tegoż Towarzystwa, jako i na tych, którzy przedrwiwają sobie z tych naszych zgromadzeń, wyznać muszę, że przepełniłem się radością i wdzięcznością dla szanownego korespondenta, iż taką prawdę bez żadnych ogródek napisał.— Jest to w rzeczy saméj nader boleśnie pomyśleć, że tak mało osób uważa te zgromadzenia za potrzebne, że nie starają się swą radą i doświadczonem zdaniem, wesprzeć wspólne usiłowania, bo gdzież łatwiéj może się wyrodzić jakieś ulepszenie gospodarstwa, jak nie tam, gdzie kilkudziesięciu doświadczonych ludzi zgromadzi się, gdzie jakaś myśl nowa, wystawiona na zdanie kilkudziesięciu osób, rozbierana i sądzona przez ludzi doświadczonych w zawodzie rolniczym, stanie się nakoniec pożyteczną całemu krajowi!

Zdarzyło mi się nawet napotkać takie osoby, które mimo swojéj zamożności, dla oszczędzenia kilka reńskich nie chcą wejść do Towarzystwa rolniczego. Jest to aż śmiesznie pomyśleć, by człowiek z majątkiem wydający na wiele mniéj potrzebnych rzeczy, skąpił w tem co i jemu i krajowi pożyteczne. Towarzystwo, mając większe dochody i większą liczbę członków takich, którzyby uważali cele onegoż, jako zebrania członków za potrzebne, stałoby się jeszcze pożyteczniejszem!

Każdy obywatel kochający kraj powinienby odłożyć na bok tę samolubną obojętność na to, co go bezpośrednio namacalnie niedotyczy, jak się szanowny korespondent z pod Mielca wyraża, jak również *oszczędność, która w tym wypadku jest zupełnie nie na swojem miejscu, a powinienby przeciwnie należeć do tych*, którzy c. k. Towarzystwo rolnicze uważają za stowarzyszenie mające dobro kraju i prywatne na celu, i którzy choć czasem z mniejszemi majątkami, chętnie dają te dziesięć reńskich, jako na rzecz chwalebną! Lecz to nieszczęście że tak wiele spotykamy obojętnych i oszczędnych dla rzeczy pożytecznéj!

Berlin 18 marca.

† Wypadł jeden list z ciągu korespondencyi mojéj z bieżącego tygodnia. Nie byłem przez parę dni w Berlinie. Dawna przyjaźń i zażyłość z wielu członkami licznie rozrodzonego i skoligaconego domu hr. Grabowskich z Grylewa kazały mi dopełnić powinności oddania ostatniéj usługi najstarszemu z jego członków, hr. Józefowi Grabowskiemu, o którego śmierci przed kilku dniami donosiłem. Pogrzeb odbył się w Grylewie z przynależną jednemu z najzamożniejszych panów w Księstwie okazałością. Przybył nań z bliższych i dalszych stron bardzo liczny poczet duchownych i obywateli, sprowadzonych chęcią uczczenia w zmarłym rzadkiéj dziś i niestety bardzo mało cenionéj cnoty, cnoty utrzymania i przechowania pojedynczo i częścio-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O POTRZEBIE
zaprowadzenia u nas
JEDWABNIKÓW.

(Dokończenie.)

Jedwabnictwo podnosi bogactwo krajów, zaprowadza cywilizacyą, łagodzi i zmienia ostre zwyczaje, uszlachetnia towarzystwa, wpływa na obyczaje, na dobry byt mieszkańców, jak to wymownie skreślił Aimé-Martin opisując dawne Vivarai. Dla tego też zadziwiać nas nie będą nadzwyczajne od kilku już wieków usiłowania monarchów i rządów Francyi i Anglii, a następnie Bawaryi, Prus i Austryi, w rozpowszechnieniu u siebie jedwabnictwa. Samo zaś zajęcie się wychowaniem jedwabników tak jest zajmujące, że nawet znakomite kobiety czy to w negliżu, czy w balowym stroju, ochotnie spieszą do swoich wychowańców, pewne, że na żaden szwank nienarażą ubrania swego pośród tych łagodnych i czystych stworzeń. Przy pielęgnowaniu tych robaków zapominamy prawie o rzeczywistym celu tego zajęcia, i z całą troskliwością staramy się, ażeby niecierpiały, ażeby im niezbywało na wszystkich dogodnościach; zapominamy prawie, że one jedynie wydają nam aksamity i atłasy, które najcelniejsze stanowią przyozdobienie naszych świątyń, tronów i naszych kobiet.

Najczęściéj tak bywa, że jeżeli potrząśnie kim chęć do jedwabnictwa, po chwili ostyga zupełnie i zapomina o tém dla dwóch powodów; naprzód dla braku wiedzy jak postępować z morwą i z robakiem, powtóre czekać aż drzewa wzrosną, to nudne. Dawniéj rzadko pojawiła się książka lub instrukcya w przedmiocie przyspasabiania jedwabiu; i te najczęściéj nacechowane były taką niepewnością, że bardziéj odstręczały niż zachęcały do jedwabnictwa, taką niezupełnością, że puszczający się tą drogą zbłądził i niewracał więcéj do niéj. Dziś już wszystkie kraje, wśród znacznéj liczby dzieł o jedwabnictwie, wiele bardzo treściwych instrukcyj bądź w broszurach, bądź tabelarycznych i za bardzo dostępne ceny wydają, ażeby na brak wiedzy użalić się można było. Tak też nieznajdzie usprawiedliwienia niecierpliwość w oczekiwaniu na wzrost morwy; bo od naszéj dobréj woli zależy, część sadzonek lub zasiewów przeznaczyć na krzaki morwowe i temi już w trzecim, a nawet w drugim roku rozpocząć hodowanie jedwabników, nim nam przy nich dojrzeją morwy nisko i wysokopienne, które jako świadki, potomkom naszym o naszych chęciach powiedzą.

W krajach południowych, gdzie cała prawie ludność zajmuje się jedwabnictwem i ten przemysł jako środek wyłączny utrzymania bytu swego obrała, każda klęska na morwę lub liszkę jedwabnika jest przerażająca. Południowa Francya od kilku już wieków pielęgnuje jedwabnictwo; z początku w małych wymiarach; ale dziś wielka część ludności przyswoiła sobie ten przemysł. Dawniéj niedoświadczano tam lub niepostrzegano tych klęsk, jakie teraz mocno uczuwać się dają. Zwarzenie przymrozkami wiosennemi pierwszych listków na morwach, właśnie w chwili gdy robaczki powołane zostały do życia, naraża na śmierć głodową miliony tych małych pracowników. Od roku 1848 prawie co rok kilka na przemian departamentów południowéj Francyi doznaje tego nieszczęścia.

W naszym kilmacie morwa rozwija listki po przejściu już przymrozków wiosennych. Prócz tego liszka jedwabnik podlega rozmaitym chorobom, pomiędzy któremi zdarzają się zaraźliwe. Pleśnica (muscardine) tak jest gwałtowną i niebezpieczną na jedwabniki chorobą, że całe na raz prowincye przyprowadza do nędzy; położenie geograficzne naszego kraju uwalnia nas od podobnych wypadków.

W dwóch ostatnich latach pojawiła się nowa, nieznana dotąd choroba *gatiną* zwana, między jedwabnikami w południowych stronach tak dalece szkodliwa, że tam z żadnemi innemi ogólnemi klęskami w porównanie iść nie może dla przerażającego stanu, w jaki wprowadza te kraje. Wszystkie podobne klęski zwracały na siebie silną uwagę najuczeńszych mężów Francyi; ich badania i prace skarbem się stały mądrości, ale złemu niezaradziły. Jedyny środek pozostał do zaradzenia złemu, to jest, posunąć jedwabnictwo ku północnym stronom, bo tam klęski takie niemiały jeszcze miejsca i zdaje się na przyszłość wolne od nich będą.

Może być, że i na północy znajdą się przeszkody. I tak naprzykład: morwa ten wyłączny aż dotąd miała przywiléj w Europie, że ją żaden inny nie tykał robak prócz jedwabnika. Kiedy w latach nieszczęśliwych drzewa owocowe i dzikie pod napadem robactwa smutny przedstawiały spustoszenia obraz, morwa jedna w pośród tych szkieletów, czystą i nietykalną koronę swoją wznosiła. Ale w ostatnich latach już dostrzegano w południowéj Francyi kilka nowych owadów, które niepokoić zaczynały liść morwy; mnie także zdarzało się w zawiślańskich stronach Polski, widzieć na morwach podziurawione przez obce robactwo liście; w bardzo to małéj było cząstce, ale było.

Jakkolwiekbądź, należy nam zaprowadzać u siebie morwy; i powtarzam, czas jest, bo może *południe* wzywać zacznie pomocy północnych stron.

W Berlinie dnia 15 lutego 1857 r. *J. S.*

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH
śp. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO
znajdujących się we Lwowie.

(*Ciąg dalszy.*)

a) *Rytownicy polscy.*

Jeżeli z któréj części zbiorów swoich to z téj niezawodnie mógł być słusznie dumnym śp. Pawlikowski, ponieważ nagromadził tu w takim komplecie roboty artystów narodowych i tych, których do rzędu narodowych zaliczył, jakim najpierwsze może zbiory rycin w Europie ledwieby się poszczycić mogły. Szło mu bowiem o wykazanie; że i u nas byli ludzie, którzy gorliwie w zawodzie sztuki pracowali, i że roboty ich nie są tak małocenne, jak się dotąd wydawało. Nie szczędził przeto starań i nakładu, aby to wszystko mieć, co do tego działu należy, z zamiłowaniem łączył znawstwo niepospolite, w czem mu nie łatwo kto wyrówna. Część dopiero ważnego oddziału tego rycin jest spisaną, i to przez niego samego, resztę spisać śmierć mu przeszko-

wo, gdy nie można w połączeniu i całości, odziedziczonéj po ojcach moralnéj i materyalnéj puścizny. Nic on z jednéj i drugiéj, wśrod tylu przemian życia publicznego, których od drugiéj połowy zeszłego wieku był świadkiem, nie uronił. Służywszy krajowi w młodym wieku orężem, służył mu przez dalszy ciąg życia z większym skutkiem— pługiem. Z dobrem dla ogółu, zostawił dzieciom ogromny majątek, niczyją łzą ani krzywdą nie okupiony ani obciążony, nieobciążony najmniejszym długiem ani sporem, zostawił zaś w nim i przekazał spadkobiercom rodzinny obyczaj, zwyczaj, język i wiarę— najsilniejsze żywioły wszelakiéj większej społeczności. Jest to, zdaniem mojem, dziś szczególnie, najgłówniejsza cnota obywatelska. Kto dla niéj żyje, żyje nie dla siebie tylko i dla swoich, lecz żyje i dla kraju. Miło mi, że moje powołanie korespondenta nastręcza mi sposobność, ponieść i w dalsze strony krótkiem wspomnieniem tém przynależną cześć ś. p. Józefowi Grabowskiemu.

Zdarzył się na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj smutny i nader rzadki, i nie wiem, czy nie jedyny w dziejach obrad parlamentarnych wypadek. Jednego z mowców zaskoczyła śmierć na publicznéj mownicy. Był nim Otto, poseł z okręgu dysseldorfskiego, członek frakcyi katolickiéj. Na porządku dziennym stał budżet ministerstwa oświecenia. Po zagajeniu sesyi Otto był pierwszym, który zabrał głos. Wstąpiwszy na trybunę zaczął mowę swą od zażaleń kościoła katolickiego na niedostateczne uwzględnienie potrzeb jego przez przedłożony budżet. Słaby głos mowcy sprawił, że z grona posłów odzywano się raz po raz, aby donośniéj mówił. Chcąc temu zadośćuczynić, silił się coraz więcéj, nagle ustał, pobladł i pochylił się ku ziemi, snać apopleksyą tknięty. Ministrowie i pobliżsi posłowie przyskoczyli do niego, i wynieśli pół nieżywego do ministeryalnego gabinetu. Pomoc lekarska trzech obecnych w Izbie lekarzy posłów była nadaremna. Otto nie odzyskał przytomności. Nie mógł odbyć ostatniéj spowiedzi i przyjąć ś. komunii. Obecny ksiądz, także poseł, namaścił go tylko olejem św. i zmówił pacierz nad konającym. Posłowie nie oddalili się z Izby. Wrażenie jednak było zbyt gwałtowne i silnie, aby było można daléj obradować. Prezes zamknął posiedzenie, odkładając obrady do dnia następnego.

Najgłośniejszą w mieście w ostatnich dniach uroczystością był obchód 50letniego jubileuszu profesora Boeckha. W zeszłą sobotę odbył się pochód z pochodniami od gmachu uniwersyteckiego aż do mieszkania jubilata przez uczniów uniwersytetu. Pochodu tak świetnego nie pamiętają w Berlinie. W niedzielę profesorowie uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych dali wielki obiad czcigodnemu starcowi, który znacznéj części obecnych był nauczycielem. Najjaś. Pan dał mu order orła czerwonego drugiéj klasy. Magistrat ofiarował mu tytuł i przywileje obywatela berlińskiego. Wielki książę badeński zaszczycił go orderem lwa zachrinskiego. Boeckh jest bowiem rodem z Badenu. Od uniwersytetów niemieckich przyszły stósowne powinszowania. Boeckh liczy się do ludzi liberalnych. Wielu mniema, że wielki udział, który publiczność wzięła w téj uroczystości, mianowicie w sobotnim pochodzie z pochodniami, nie był bez pewnéj politycznéj demonstracyi.

Ratyfikacya traktatu znoszącego cło na Sundzie wielkie tu sprawiła zadowolenie. Żegluga od 1go kwietnia b. r. jest wreszcie wolną. Ameryce przyznać należy honor inicyatywy w tym nader ważnym dla handlu wypadku.

W dniu 5go marca, jako w rocznicę szczęśliwego rozwiązania Najjaśniejszéj Pani, wypłaconą została z funduszu wieczystego przez nieznanego dobroczyńcę ustanowionego kwota złr. pięć małżonce tutejszego rzemieślnika W. Z., która na dniu 5 b. m. i r. bliźnięta powiła.

Magistrat król. głów. Miasta Krakowa
dnia 17go marca 1857 r.

Wiedeń 19 marca. Dziś ogłoszony został patent cesarski z dnia 24 października, tyczący się zniesienia obowiązku wyłącznéj sprzedaży skarbowi złota i srebra otrzymanego z kopalń i wypłuczyn, jak również obowiązku dostawiania rud złotych i srebrnych, tudzież złoto i srebrno-dajnych mieszanin do hut rządowych, jeśli producenci nie chcą się trudnić wydobywaniem czystego kruszcu. W moc tego patentu dozwolone jest postępować sobie z tymi kruszcami i rudami ich zupełnie dowolnie. Przepisy wszakże co do prób złota i srebra, i przepisy tyczące się stęplowania próby przez ustanowione do tego władze, pozostają bez zmiany. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 5go marca r. b. wprowadza powyższy patent w wykonanie.

— N. Pan dozwolił przyjąć i nosić pierwszemu swemu jenerał-adjutantowi fmpor. hr. Grünne wielką wstęgę orderu Orła Esteńskiego, a swojemu adjutantowi pułkownikowi O'Donell, krzyż komandorski tegoż orderu.

— Naj. Pan zamianować raczył kapelana załogi w Czerniowcach księdza Wincentego Gradowskiego, superyorem polowym w Hermanstadzie.

— N. Pan udzielił gminie Sermide pożyczkę ze skarbu publicznego w ilości 50,000 lirów, na budowę nowego kościoła, z obowiązkiem spłacenia należytości w ciągu lat 20.

— Poseł duński przy gabinecie wiedeńskim pan Bille-Brahe, wyjechał równocześnie z posłem przy związku niemieckim p. Bülow, który przywiózł był do Wiednia notę duńską. Obaj udali się przez Berlin do Kopenhagi. Pogłoski krążą, ze w sporze z Danią, Francya odgrywać będzie rolę pośredniczki.

— *Agr. Ztg* i *Oestr. Ztg* podają prawie jednakowo opis następującego zdarzenia, które ściągnąć może na księcia Daniela Czarnogórskiego cały gniew Austryi, zwłaszcza, że pod względem stosunku Czarnogóry do Turcyi, inaczéj dziś podobno w Wiedniu myślą, niż w roku 1853. Niejaki Łukasz Radonicz sprowadzony został dnia 27 lutego z Dalmacyi do Czarnogóry. Jest on rodem z Czarnogóry, lecz dzieckiem jeszcze w roku 1834 dostał się do Austryi. W tym roku bowiem familia jego, która niegdyś dziedziczyła władykostwo Czarnogórza, została pozbawioną władzy; naczelnik jéj Wuk Radonicz dziad Łukasza został wraz z innymi téj rodziny członkami rozstrzelany, a reszta z kraju wygnana, schroniła się do Kotaru na ziemię austryacką. Łukasz na koszcie rządowym chowany był w seminaryum greckiem w Zadrze, a uważając się za prawego dziedzicznego władzcę Czarnogórza, miewał niekiedy schadzki z malkontentami czarnogórskimi. Mówiono także, że młody Radonicz zostawał w związkach z konsulem rosyjskim w Dubrowniku (Raguza), lecz że kroki jego wiadome były doskonale księciu Danielowi. Osoby które zaufanie jego zdradziły namówiły go również, aby w odludnéj niedaleko Kotaru karczmie zeszedł się 27go lutego z senatorami czarnogórskiemi przybyłymi umyślnie dla widzenia się z nim tajemnie. Tam tejże nocy porwano Radonicza i uprowadzono do Cetyni, gdzie podobno wymuszono na nim, aby się zrzekł na piśmie praw swoich do poddaństwa austryackiego, aby się tem zrzeczeniem przed Austryą zasłonić. Trzymany on jest w więzieniu i ma być wytoczony mu proces o spisek na obalenie rządów Daniela. Tymczasem dano znać księciu bawiącemu w Paryżu o tem co się stało i na jego rozkazy czekają. Rząd austryacki wdał się jednak w tę sprawę.

— Nie wiemy jak dalece ufać można korespondentowi wiedeńskiemu do *Hamb. Börsen-Halle*, który donosi stamtąd pod dniem 14 b. m., iż lubo dotychczas porozumienie się między Francyą a Austryą w kwestyi zjednoczenia Księstw Naddunajskich nie nastąpiło, wszelako gabinet wiedeński byłby może skłonnym do przystania na plany Francyi, ale tylko w tym przypadku, jeżeliby nowo utworzone państwo rumuńskie nie zostało wyjęte z pod zwierzchnictwa Turcyi, i nie otrzymało na księcia jednego z członków rodzin panujących. Gabinet wiedeński zdaniem tego korespondenta, nie ma jeszcze pewności, czy Anglia na prawdę przerzuciła się w sprawie księstw na stronę Francyi. Zresztą baron Hübner ma polecenie zasięgnąć u rządu francuskiego szczegółów co do sposobu w jakiby Francya chciała uskutecznić zjednoczenie Księstw. Jednakże między tem zapytaniem a przyzwoleniem na połączenie, szeroka leży jeszcze przestrzeń, wszelako przekroczonoby ją w razie, jeśliby gabinet londyński poszedł za zdaniem Francyi i gdyby Austrya miała pewność, że stosunek Księstw do Porty nie zmieni się.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy już kilka razy — ostatni raz w *Czasie* 6go stycznia — iż zarząd Królestwa ma zamiar sprzedać a raczéj puścić w 80-letnią dzierżawę kolej warszawsko-wiedeńską, to jest z Warszawy do Granicy, i że o wydzierżawienie téj kolei ubiegało się kilka towarzystw, a mianowicie: wielkie towarzystwo Stieglitz-Pereire itd., które podjęło się budowania kolei rosyjskich; kompania szląska, to jest właściciele kolei górno-szląskiéj; nakoniec spółka kapitalistów krajowych, na któréj czele stoi warszawski bankier Leopold Kronenberg. Równocześnie pisaliśmy, iż ta ostatnia spółka ma za sobą życzenia kraju i największe prawdopodobieństwo otrzymania téj dzierżawy. Dzisiaj donoszą nam, iż w istocie rząd zawiera układ z tą spółką kapitalistów krajowych, a jak tylko pewne trudności uprzątnięte zostaną, układ podpisanym będzie. Kompania wydzierżawiająca kolej, bieże zarazem w dzierżawę od rządu bogate kopalnie węgla i rudy żelaznéj, wielkie piece, fryszerki i inne zakłady fabryczne w Niwce, pod Będzinem i w Dąbrowie. Obfite kopalnie rudy żelaznéj, galmanu i węgla, a miedzy niemi wielka odkrywka (kopalnia odkryta) węgla pod Będzinem, jedna z najbogatszych na lądzie stałym, dawniejsze fabryki w Niwce, „Nowe zakłady" zbudowane na wielką stopę w Dąbrowie już to za czasów administracyi księcia Lubeckiego, już podczas gdy wszystkie te zakłady i kopalnie miał w dzierżawie Bank polski, upadły bardzo po przejściu z dzierżawy bankowéj w administracyą rządową, a dzisiaj są zaniedbane i w większéj części opuszczone. Za przejściem w dzierżawę i pod administracyą prywatną podniosą się one z pewnością i zakwitną na nowo, oraz w ogóle górnictwo, jedno ze źródeł bogactwa narodowego, które w tak zwanym „zachodnim górniczym okręgu Królestwa" zupełnie upadło, rozwinie się i wzrośnie. Podobno ta spółka wydzierżawiająca zamierza założyć osobne kilkowerstowe koleje żelazne do tych kopalń i zakładów od drogi warszawsko-wiedeńskiéj, a mianowicie jednę do Dąbrowy od przystanku Strzemieszyce, drugą do Niwki z Dąbrowy lub z Maczek.

Równocześnie donoszą nam, iż rząd zamierza budować most stały na Wiśle pod Warszawą w pobliżu cytadelli Aleksandryjskiéj z jednéj strony, a fortu Sliwickiego z drugiéj strony; most ten ma zarazem służyć pod kolej żelazną warszawsko-petersburgską. Lecz chciał rząd, ażeby część kosztów budowy poniosło miasto i przedstawił to delegowanym miejskim, opierając swe żądanie na korzyściach jakie mieszkańcy miasta z mostu tego odniosą. Delegowani przychylali się do wniosku rządowego pod warunkiem, że most będzie zbudowany w dogodnym dla miasta miejscu, to jest w pobliżu dzisiaj istniejącego łyżwowego, między Nowym Zjazdem a Pragą. Gdy jednak rząd przystać na to nie mógł z powodów strategicznych, nakazujących aby stała komunikacya na Wiśle była pod panowaniem dział cytadelli i przeciwległych warowni, przeto delegowani miasta odrzucili stale wniosek rządu, odpowiadając, że gdy most ma być postawiony w punkcie dogodnym nie dla miasta lecz tylko dla rządu, słusznie aby rząd sam koszta budowy jego ponosił.

Dania.

Allg. Ztg podaje w języku francuskim tekst projektu do traktatu powszechnego w przedmiocie cła na Sundzie. Brzmi on następnie w przekładzie dosłownym:

„N. Cesarz Austryacki, N. Król belgijski, N. Królowa hiszpańska z jednéj, i N. Król duński z drugiéj strony, ożywieni równą chęcią ułatwienia i pomnożenia stosunków handlowych i morskich istniejących obecnie pomiędzy podległemi im państwami, tak przez usunięcie za pośrednictwem ich zupełne i na wieczne czasy, wszelkiéj opłaty od okrętów obcych i ich ładugi przy przepływie Bełtu i Sundu, jakoteż przez zniżenie oclenia towarów przewoźnych na drogach łączących morze Północne i Elbę z morzem Baltyckiem, postanowili zawrzeć w tym celu traktat osobny, i zaopatrzyli w pełnomocnictwa swe: Cesarz austryacki pana itd. itd. itd. którzy wymieniwszy swe pełnomocnictwa, uznane za ważne i właściwe co do formy, zgodzili się na następujące artykuły:

Art. 1. N. Król duński bierze na siebie zobowiązania względnie J. C. M. itd. J. K. M. itd. i Jéj K. M. itd. które monarchowie ci przyjmują.

1) Nie pobierać żadnéj opłaty celnéj od ilości beczek, światła, latarni morskiéj, znaków ostrzegających, lub innych jakichbądź warunków stosunkowo do tułowu i ładugi okrętów, udających się z morza Północnego na Baltyk lub odwrotnie, jak również przepływających Bełt i Sund, bądź w celu przebycia jedynie wód duńskich, bądź też jeżeli stan morza albo operacye handlowe zmuszają je do rzucenia kotwicy, lub zatrzymania się.

Żaden statek nie będzie mógł nadal pod jakimkolwiek pozorem ulegać zatrzymywaniu lub jakiejbądź przeszkodzie w przepływie Sundu i Bełtu; natomiast N. Król duński waruje sobie wyraźne prawo ustanowienia za osobném porozumieniem opłaty skarbowéj i celnéj wszelako z uchyleniem rewizyi i zatrzymywania, od okrętów należących do państw, które w traktacie nie wzięły udziału.

2) Nie pobierać od żadnego z tychże samych statków, zawijających do portów duńskich lub opuszczających je, czy to z towarami czy z balastem, bądź uskuteczniły swe operacye handlowe lub nie, ani od ich ładugi żadnéj opłaty, jakiéj statki te lub ładugi podlegały według brzmienia traktatów z r. 1841 pomiędzy W. Brytanią i Szwecyą z jednéj a Danią z drugiéj strony, lub według dawnych traktatów pomiędzy Danią i innemi w. mocarstwami kontraktującemi lub innemi państwami Europy zawartych. Rozumieć się ma oraz, że opłaty owe mające być w ten sposób zniesione, iż nie będą mogły być pobierane ani na Sundzie, ani na Bełcie, ani w portach duńskich, nie będą mogły również być pośrednio przywrócone ani przez podwyższenie w tym celu istniejących opłat portowych lub celnych, ani przez zaprowadzenie w tymże celu nowych opłat żeglugowych lub celnych, ani też w jakibądź inny sposób.

Art. 2. N. Król duński zobowięzuje się prócz tego względnie zwyż wspomnionych NN. kontrachentów:

1) Zachować i utrzymać w najlepszym stanie wszelkie obecnie istniejące światła, latarnie, znaki kotwiczne, żerdzie ostrzegawcze i skałoskazy, czy to przy wnijściu lub w pobliżu portów, zatok, przystani, rzek lub kanałów, czy to wzdłuż ich brzegów, również jak znaki kotwiczne, żerdzie ostrzegawcze i skałoskazy istniejące obecnie i służące do ułatwienia żeglugi na Kategacie, Sundzie i Bełcie.

2) Równie jak dawniéj uwzględniać jak najstaranniéj w interesie ogólnym żeglugi, pożytek i potrzebę czy to zmian miejsca i kształtu tychże świateł, latarni, znaków kotwicznych, żerdzi ostrzegawczych i skałoskazów, czy to pomnożenia ich liczby, bez żadnych jednakże z tego względu ciężarów dla żeglugi obcéj.

3) Kazać jak dawniéj czuwać nad służbą sterniczą, któréj użycie na Kategacie, Sundzie i Bełcie zależeć będzie po wszystkie czasy od woli kapitanów i naczelników okrętowych.

Rozumie się że cena sternictwa zostanie zniżoną, że ceny istniejące nie będą mogły być podwyższone jak tylko w interesie saméj żeglugi, że ceny te równe będą dla statków duńskich jak statków obcych, i że od tych tylko okrętów wymaganą być może opłata, które dobrowolnie zażądały usługi sterników.

4) Pozwolić bez żadnego zastrzeżenia wszystkim przedsiębiorcom prywatnym duńskim lub obcym, na zaprowadzenie i utrzymywanie dowolne pod temi

---

dzieła; a rozmaite przeszkody zaszłe po jego zgonie nie dozwliły dokonać rozpoczętego przezeń katalogu.

Mnogość rzeczy rzadkich i ciekawych jest tu tak wielka, że chcąc wszystko przytoczyć, co godne wspomnienia, musiałbym nierównie większe nadać rozmiary memu opisowi, niż to zgodne z przeznaczeniem jego. Poprzestanę więc na wymienieniu tego tylko, co albo wprost do rzeczy ojczystych się odnosi, albo taką ma wartość artystyczną, lub do tego rzędu osobliwości należy, że pod żadnym warunkiem przemilczanem być nie może. Resztę opiszę zbiorowo, a gdzie są liczniejsze roboty jakiego artysty, wskażę styl i manierę, które w pracach się jego przebijają, pomijając drobiazgi, które w zbiorze wielkie mają znaczenie, ale po za zbiorem nikogo obchodzić nie mogą.

Zacznę od Benszheimera Jana, który w drugiej połowie XVII wieku, żyjąc w Gdańsku rytował. Ma zbiór 4 dość rzadkie i ładne ryciny jego, odnoszące się do rzeczy polskich. Z tych wymieniam popiersi (4 min.) króla Michała Wiśniowieckiego w peruce i pancerzu, otoczony wieńcem, nad którym korona, a na podstawie wiersze łacińskie i niemieckie na cześć króla; i rycinę (fol. min.) pod napisem: *Vorbild majestaetischer Vermaehlung in Polen* wystawiającą w sposób allegoryczny zaślubiny króla Michała z Eleonorą, z chronostychami i czterowierszem niemieckim u dołu. Rycina ta robiona z rysunku Jędrzeja Stecha.

Budziłowiecza jest tu 43 drzeworytów, wyobrażających w części źwierzęta, w części widoki, a w części wydarzenia dziejowe; wykonywał je do dzieł i pism francuskich, a delikatność roboty stawia go w rzędzie najlepszych tego rodzaju artystów.

Chodowicki Daniel malarz, rysownik i rytownik urodzony w Gdańsku 1726, osiadł w Berlinie około r. 1758, gdzie się wsławił robotamii swemi i otrzymał posadę dyrektora królewskiej akademi sztuk pięknych. Czynny i pracowity, poświęcał się sztuce swej aż do śmierci w r. 1800. Pomysły jego są nader dowcipne, kompozycya doskonała, ale czasami rysunek nie zbyt czysty, ale rylec bardzo delikatny. Każdy kawałek, który z pod jego wyszedł ręki, ma tak wybitne cechy, tak charakterystyczny, że obeznawszy się z jego dziełami na pierwszy rzut oka poznasz rylec i kompozycyą jego. Zniemczywszy się zupełnie, zachował tyle przynajmniej narodowości, że w podpisach nigdy sposobem niemieckim na końcu nazwiska swego nie kładł, a córka jego pisała się: Chodowiecka, nie zaś Chodowiecki.

Dostarczając rycin swych od 1758 aż do końca życia do rozmaitych kalendarzyków, powieści, dzieł historycznych i innych pism, wydał ich ilość bardzo wielką. Miał zwyczaj dorabiać często na krawędzi blachy rozmaite figurki bardzo małe, które potem wycierał zdjąwszy kilka odcisków, a nie raz po wytarciu jednych dodatków robił drugie, nim blacha była zupełnie gotową. Odciski z temi dodatkami należą najczęściej do rzędu niesłychanych rzadkości, i bywają przepłacane, a mała liczba egzemplarzy tychże, utrudnia bardzo skompletowanie rycin Chodowieckiego. Niektóre również z prac jego między 1758 a 1780 są dziś bardzo rzadkie, inne rozrzucone po dziełach rzadkich, trudne także do nabycia. Mimo tych trudności zebrał śp. Pawlikowski prawie zupełny komplet rycin jego, jeżeli spis tychże pod tytułem: *Chodowieckis Werke. Oder: Verzeichniss sämtlicher Kupferstiche welche der verstorbene Daniel Chodowiecki... von 1758 bis zu seinem Tode 1800 verfertigt, und nach der Zeitfolge geordnet hat. Verfasst und herausgegeben vom... Jacoby Berlin 1814*, wszystkie jego dzieła obejmuje, jak wydawca ten twierdzi. Porównywając bowiem ze spisem tym ryciny, które tu są zebrane, okazuje się, że niestaje trzech jedynie waryantów, a za to jest kilkanaście innych waryantów, których w nim nie wymieniono. Mniejsze rycinki do kalendarzyków lub innych dzieł małego formatu robił artysta na wspólnéj blasze po kilka, czasem po 12 i więcéj, które zatem razem wzięte dopiero numer tworzą, inaczej namnożyłoby się liczb nadzwyczaj wiele. I tak liczy zbiór 1433 rycin głównych i waryantów, co już samo wskazuje niezmordowaną troskliwość zbierającego, aby zgromadzić wszystkie roboty scudzoziemczonego rodaka. Roboty Chodowieckiego dotyczą rzeczy obcych prócz kilkunastu rycinek historycznych, odnoszących się do wydarzeń z dziejów polskich.

Chodowieckiego Gotfryda, brata Daniela urodz 1728 w Gdańsku a † 1781, jest 10 rycin w większéj połowie z rysunków brata; wszystko rzeczy obce a pod względem wykonania daleko niższe od robót Daniela. To samo da się powiedzieć o 11 rycinach Chodowieckiego † w Berlinie 1805 r. syna Daniela.

Czacka z Sanguszków Kunegunda strażnikowa w. kor. rytowała wcale pięknie tak zwaną sztuką czarną. Z dwu wizerunków jéj rylca (każdy fol. min.) które zbiór posiada, wspomnę wizerunek mężczyzny po pas w pancerzu i płaszczu, z peruką na głowie, a laską marszałkowską w ręku, wyobrażający Franciszka na Bielinie Bielińskiego, marszałka w. kor.

Czechowicz, który w r. 1831 ojczyznę opuścił i we Francyi osiadł, rytował tamże na drzewie widoki, wizerunki, przedmioty rodzajowe itp. do pism francuskich, a z drzeworytów jego odznaczających się dokładnością i delikatnością wykonania ma zbiór 46, między którémi wymieniam dwa popiersia Kościuszki (24 każdy).

Czechowskiego podporucznika artyleryi konnéj za Stanisława Augusta, jest dwie ryciny rzadkie z r. 1789. Jedna (4 min. obl.) pełna charakteru przedstawia utarczkę polaków z turkami, a druga (4) „bramę ognistą, która wśród wielkiej illuminacyi dla JW. Stan. Nałęcz Małachowskiego refer. i marszałka kk. pod przewodnictwem ks. Sapiehy... przez naród przysposobionej na d. 14 maja 1789 roku w ogrodzie pałacu Rzplitéj widziana była."

Deisch Mateusz rytownik w Gdańsku żyjący w drugiej połowie XVIII wieku, rytował wspomnione już w innych miejscach widoki i ubiory gdańskie. Oprócz tego jest w tym oddziale 5 ładnych wizerunków jego rylca, między którémi wymieniam wizerunek króla Stanisława Augusta w owalu po pas w pancerzu i płaszczu (fol.) z obrazu malowanego w Warszawie przez Marteau; daléj wizerunek (fol. min.) po pas w owalu Biebersteina dyrektora jlnego poczt w Królestwie Polskiem za panowania Augusta III i wizerunek (8) Tomasza Czapskiego, starosty knyszyńskiego, goniądzkiego itd.

(Dalszy ciąg nastąpi).

samemi warunkami bez względu na narodowość na Sundzie i Bełcie statków służących wyłącznie do holowania okrętów, które ich zechcą użyć w tym celu.

5) Rozciągnąć na wszystkie gościńce i kanały łączące obecnie lub mogące nadal łączyć morze Północne i Elbę z morzem Baltyckiem, uwolnienie od opłat, które obecnie służy na niektórych z owych gościńców towarom krajowym i obcym, a mianowicie: (Fiat insertio). Rozumie się że gdyby na przyszłość inne towary na którychkolwiek gościńcach dostąpiły podobnych swobód, to uwolnienie od opłaty przewozowéj odnosiłoby się jak słusznie do wszystkich wzwyż wymienionych gościńców.

6) Zniżyć na wszystkich tych gościńcach lub kanałach, do opłaty jednostajnéj i odpowiedniéj wartości 16 skillingów duńskich najwyżéj od 500 funtów duńskich, pobór przewozowy od towarów, które obecnie temuż podlegają; opłata ta niemoże być atoli powiększoną przez żaden inny pobór pod jakąkolwiek nazwą.

W razie zredukowania opłat przewozowych poniżéj taksy zwyż wyrażonéj, N. Król duński zobowiązuje się postawić wszelkie gościńce lub kanały łączące lub łączyć mogące morze Północne i Elbę z morzem Baltyckiem lub z jego przyległościami, na stopie zupełnéj równości z gościńcami najbardziéj uwzględnionemi istniejącemi już obecnie lub mającemi powstać na jego terytoryum.

7) Porozumieć się z N. Królem Szwecyi i Norwegii względem utrzymywania nadal jak dawniéj latarni morskich na brzegach szwedzkich i norwegskich w celu ułatwienia i oświetlenia przepływu na Sundzie i wstępu na Kategat.

Art. 3. Zobowiązania zawarte w dwóch poprzedzających artykułach wejdą w życie od 1go kwietnia 1857.

Art. 4. Tytułem zwrotu strat i wynagrodzenia ofiar skutkiem powyższych warunków przez króla duńskiego poniesionych, NN. Cesarz, Król i Królowa itd. zobowięzują się ze swéj strony płacić N. Królowi duńskiemu z przyzwoleniem jego sumę ryczałtową 30,750,698 rixdalerów, przypadającą w następnym podziale: Austrya 29,434 rixd., Belgia... rixd., Hiszpania... rixd.— Rozumie się, że wys. strony kontraktujące ewentualnie odpowiedzialnemi będą tylko za część na nie nałożoną.

Art. 5. Sumy wyrażone w artykule poprzedzającym będą mogły być pod zastrzeżeniami przytoczonemi w §. 3 poniżéj następującego art. 6, wypłacone w przeciągu lat 20 w 40 równych ratach półrocznych obejmujących zarazem spłatę kapitału i coraz zmniejszającego się procentu od rat spłacić się jeszcze mających.

Art. 6. Każda z wys. stron kontraktujących zobowięzuje się ustanowić i oznaczyć za pomocą osobnéj i specyalnéj konwencyi z N. Królem duńskim: 1) Sposób i miejsce płacenia wzyż wyrażonych 40 rat półrocznych w części na nich przypadającéj. 2) Sposób i kurs zamiany na obce pieniądze monety duńskiéj, wzmiankowany w tym samym artykule. 3) Warunki i sposób całkowitego lub częściowego umorzenia z zastrzeżeniem w każdéj chwili prawa zażądania go, w celu uskutecznienia wcześniejszéj przedpłaty części na siebie przypadającéj powyżéj wyrażonéj.

Art. 7. Wykonanie obopólnych zobowiązań zawartych w niniejszym traktacie podlega dopełnieniu formalności i prawideł, zawarowanych prawami konstytucyjnemi tych państw kontrahujących, które się winny do nich odwoływać, do czego zobowięzują się w jak najkrótszym przeciągu czasu.

Art. 8. Niniejszy traktat będzie ratyfikowany i ratyfikacye wymienione zostaną w Kopenhadze najdaléj do... lub wcześniéj jeżeli można.

Co dla większéj wiary dotyczący pełnomocnicy podpisami stwierdzają i herbowe wyciskają pieczęcie.

Dan w Kopenhadze dnia... miesiąca... 185...

Włochy.

Z powodu, że rząd rosyjski najął w Genui magazyny dla swoich okrętów; rząd sardyński odmówił pobytu stałego w tym porcie okrętom Stanów Zjednoczonych. Port zaś Spezia obrócony będzie na port wojenny i znacznie rozszerzony. Okręty amerykańskie starają się przeto o stacyę na morzu Śródziemném w jednym z portów neapolitańskich, gdzieby znaleść mogły dla siebie miejsce na składy węgla i materyałów okrętowych. Z tego powodu fregata amerykańska „Susquehannah" popłynęła do Palermo. *Gaz. di Verona* powiada, że dawno już poseł amerykański w Neapolu starał się o najęcie magazynów w jednym z tamecznych portów, lecz rząd niechciał naówczas w to wchodzić, gdyż Ameryka równocześnie traktowała w tym przedmiocie z rządem sardyńskim, który dał pierwszeństwo Rosyi. Następnie przystano na tę propozycyę w Neapolu, i podobno port Brindisi wskazany został na stacyę amerykańską na morzu Śródziemném.

Turcya.

Szczegółowe wiadomości z Konstantynopola sięgają do 6go marca. Z wypadków w polityce zagranicznéj, wielkie w Stambule sprawiła wrażenie wiadomość telegraficzną drogą otrzymana, o zawarciu pokoju między Anglią i Persyą. *Journal de Constant.* mówi, iż doniesienie to z zadowoleniem przyjęte było przez Portę. Między wypadkami miejscowemi, największe obudziła zajęcie a nawet wywołała w stronnictwie staro-tureckiem silne oburzenie, kradzież kosztowności ze skarbu sułtańskiego. Wypadek ten tem większą zgrozą napełnił Turków, że w ogóle kradzież jest rzadkim występkiem w Turcyi, a nadto rozgłoszono że ukradzione kosztowności były relikwiami muzułmańskiemi. O tem ostatniem zdarzeniu tak pisze korespondent z Konstantynopola do *Ost-Deutsche- Post*:

„Staro-tureckie stronnictwo znów się ruszać i burzyć poczyna; wrażenie wywołane kradzieżą relikwij obróciło ono na swoją korzyść. Porta usiłowała z początku całą tę sprawę stłumić, i podskarbi Mechmed-bej był cicho uwięziony i tajemnie wywieziony na jednę z wysp archipelagu. Lecz w medreszach (w szkołach) ulemowie z oburzeniem ogłosili iż święte insygnia kalifów zostały skradzione. Głośno oni wołali, iż jestto skutek obcowania i jednoczenia się urzędników osmańskich z niewiernymi. Rząd obawiał się by cała rzecz nie była rozgłoszoną po prowincyach przez fanatycznych derwiszów i nie wywołała groźnych zaburzeń a nawet odszczepieństwa lub odsądzenia sułtana od tronu; bo właśnie inwestytura i przywdzianie tych insygniów sunickiego kalifatu a dzisiaj osmańskiego sułtanatu, nadaje sułtanowi duchowną i świecką władzę. Starała się przeto Porta uspokoić wzburzenie przez mianowanie nowym podskarbim jednego z najpobożniejszych muzułmanów, który nawet u wielu staro-turków za świętego uchodzi, Szeryfa Effendego, trzy razy już Mekkę odwiedzającego. Wiedziano o tym człowieku, iż za wszystkie skarby świata nie byłby zamilczał przed ludem skradzenia tych relikwij, to jest świętych insygnij. Jak tylko objął urząd podskarbiego, przejrzał dokładnie skarbiec; spisano przy nim inwentarz znajdujących się kosztowości, i zaraz na drugi dzień ogłoszono we wszystkich meczetach i szkołach, iż insygnia kalifów spoczywają nietknięte w skarbcu, a skradzione kosztowności nie miały żadnego polityczno-religijnego znaczenia.

Daléj maluje ten sam korespondent jeden ustęp z walki jaka toczy się ciągle wewnątrz rządu tureckiego między dwoma partyami, z których jedną kieruje poseł angielski a drugą francuski, a raczéj ustęp z nieustannéj walki tych dwóch zagranicznych wpływów dobijających się o przewagę w Turcyi. Na polu sprawy o koncesyą na założenie banku w Stambule, posłowie angielski i francuski wydali sobie bitwę, a wśród tego starcia Reszyd pasza i jego gabinet byli przez trzy ostatnie tygodnie w bardzo niebezpiecznem położeniu; potrzeba było całéj zręczności tego ministra i całego wpływu lorda Redcliffa, by ocalić reszydowskie ministeryum. Wiadomo, że wielki wezyr i naczelnik gabinetu, Reszyd pasza, opierający się na Anglii, musi nietylko zasiadać w radzie ministrów wraz z swymi przeciwnikami z Alim i Fuadem paszami wspierającymi się na wpływie francuskim, lecz zwalczać ciągle i znosić cierpliwie ich opozycyą. Poseł francuski p. Thouvenel chcąc za jednem cięciem zadać dwie rany, wydrzeć Anglikom koncesyą na bank i wywrócić przewagę angielską, dał znak Alemu i Fuadowi, iż nadeszła sposobna chwila uderzyć na Reszyda. Obydwaj paszowie wystąpili w radzie ministrów z silnemi przedstawieniami przeciw udzieleniu téj koncesyi Anglikom, utrzymując, iż przez to odda im się całą władzę w ręce. Atakowali naprzód koncesyą z politycznego stanowiska: jeżeli Anglicy otrzymają wyłącznie koncesyą na bank, będą następnie żądali materyalnych rękojmi i takowe sami zabiorą, a nawet obiega już pogłoska, iż pragną wziąść wyspę Kandyą za rękojmię pewności swych kapitałów. Następnie uderzali za koncesyę z finansowego stanowiska: bank wypuszczając noty i niemi wykupując papiery skarbowe, daje tylko papiery za inne papiery; a chociaż to rozumowanie nie ma żadnéj zasady w oczach europejskiego finansisty, gdyż bank za papiery rządowe niemające prawie wartości, wypuści papiery których wartość równa złotu, albowiem posiada kredyt i zaufanie, — jednak słowa paszów wielkie zrobiły wrażenie. Gabinet ażeby uśmierzyć burzę wzrastającą w jego wnętrzu z przyczyny téj koncesyi, wezwał do komisyi tureckiéj badającéj statut bankowy, sześciu bankierów europejskich: dwóch francuskich, dwóch angielskich i dwóch austryackich. Na pierwszą sesyą zeszli się tylko czteréj bankierowie: pp. Blak i Hamson ze strony Anglii; pp. Flory i Baltazzi ze strony Austryi; obydwaj Francuzi nie przybyli. Widocznie nie chcieli oni przystać na projekt otworzenia równocześnie subskrypcyi we Francyi, Anglii i w Niemczech; lecz także nie chcieli być ogołoceni z korzyści dowiedzenia się o rezultacie sesyi. Przeto wymówili się słabością i prosili, ażeby im na piśmie udzielono wiadomości o obradach, a na udzieloną przesłali piśmienne uwagi. W skutek tych uwag turecka komisya zmieniła w ten sposób statut banku, iż go Anglicy przyjąć nie mogli. Cały projekt już chwiał się, upadek projektu pociągnąłby za sobą ustąpienie Reszyda, a te dwie klęski poniesione przez Anglików w Stambule, zachwiałyby nawet może Redclifem i Palmerstonem.

Lecz w téj stanowczéj chwili wystąpił na plac boju sam wódz strony przeciwnéj, lord Redcliffe. Za dalekoby nas zaprowadziło opisywanie dalszych starć i utarczek w téj bitwie. Powimy jedynie, iż poseł angielski rozwinął cały swój talent i użył całéj potęgi swego wpływu tak na swych spółziomków jak na Portę i innych posłów, by szalę zwycięztwa na swoją stronę przechylić. Przyszło do układów: obydwie strony nieco ustąpiły. Dyrekcya banku będzie w Konstantynopolu, lecz część rady zawiadowczéj rezydować będzie w Londynie; wartość zaś papierów bankowych puszczonych w obieg ma być dwa razy większą od wartości gotówki w składach banku złożonéj. Telegraf przyniósł wiadomość z Londynu o przyjęciu tego statutu przez bankierów, podpisy z obu stron nastąpiły, i Reszyd pozostał naczelnikiem gabinetu; lecz p. Thouvenel zażądał podobno, aby go odwołano ze Stambułu.

Przy téj walce obcych wpływów, Porta nie jest wolną od kłopotów wywołanych przez dzienniki. *Journal de Constantinople* będący pod wpływem lorda Redcliffa i *Presse d'Orient* ulegająca rozkazom lub podszeptom p. Thouvenela, wywołują ciągłe reklamacye ze strony posłów obcych i nieustannie ze sobą prowadzą polemikę. *Jour. de Constantinople* podając depeszę telegraficzną o zawarciu persko-angielskiego pokoju, dodał słowa: zapewne szach perski będzie miał dosyć siły, aby traktat ten ratyfikował. Lecz daléj w artykule dał poznać, że to może nie nastąpi, gdyż Mirza-Aga-chan wielki dygnitarz w Persyi, oddany zupełnie Rosyi, sprzeciwi się pokojowi wszelkiemi siłami. Artykuł ten wywołał zaciętą polemikę między obu dziennikami.

Księstwa Naddunajskie.

Dnia 8go marca w południe odbyło się w Bukareszcie w pałacu rządowym uroczyste ogłoszenie firmanu zwołującego dywan w Wołoszczyźnie, jak o tem donosi list z Bukaresztu z 9go marca zamieszczony w *Ost-Deutsche-Post.* W liście tym czytamy: „Odczytanie firmanu odbyło się przy drzwiach otwartych w obecności wszystkich ministrów, dygnitarzy i konsulów, a wielkie tłumy ludu napełniały pałac rządowy i zalegały okoliczne ulice. Ministrowie przyjęli przy bramie pałacowéj posłannika sułtańskiego przywożącego firman, Kiamil beja, a książe kajmakam wyszedł na jego spotkanie aż do progu przedsionka. Po zwykłych na Wschodzie przywitaniach, pasza dotknął się piersi kajmakama czerwonym futerałem firman obejmującym, i następnie wraz z nim wszedł do sali tronowéj. Firman sułtański odczytano najprzód w tureckim następnie w wołoskim języku; poczem Kiamil bej posłannik sułtański przemówił do kajmakama po francuzku, przedstawiając mu by spełnił rozkaz cesarski. Na tem zakończył się cały obrzęd." W końcu korespondent donosi, iż o redakcyę dziennika niemieckiego bukarestskiego, którą dotąd kierowała osoba słuchająca natchnień konsula pruskiego p. Meusebach, (Schweder rodem Prusak, zmarły 1 marca. P. R. Cz.), ubiegają się teraz Waldsteiner rodem Austryak, oraz jakiś pisarz pruski popierany przez swego konsula. Rząd chciałby dać pozwolenie na redakcyą dziennika swemu stronnikowi, lecz nie ma pod ręką człowieka zdolnego.

List z Galaczu z 4 marca, zamieszczony w *Neue Pr. Ztg* donosi o zajęciu Suliny przez wojska tureckie i o wymarszu z tamtąd wojsk okapucyjnych austryackich. Depeszą zaś telegraficzną z Galaczu z d. 11go doniesiono, iż lody z dolnego Dunaju odpłynęły i związki wodne między Galaczem a Konstantynopolem i Odessą przywrócone zostały.

Z Jass piszą pod d. 4 marca do *Oster. Ztg*, iż metropolita Sofronius, należący do stronnictwa „zjednoczenia" (chcącego połączyć Mołdawię z Wołoszczyzną) zrobił pewną demonstracyą przy pogrzebie przeszłego kajmakama Teodora Balsz zmarłego, jak wiadomo, nagle 1 marca, a należącego do przeciwnéj partyi. Nie pozwolił on dzwonić po kościołach póki nie złożono opłaty, i nie chciał przewodniczyć pogrzebowi tego naczelnika kraju, chcąc przez to okazać, że go uważa za kacerza tak pod politycznym jak i pod religijnym względem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dotychczasowy dyrektor szkoły rolniczéj w Dublanach p. Lelowski usunął się z posady swojéj i komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie na wniosek komisyi wyznaczonéj w tym celu umyślnie, wyznaczył tymczasowym dyrektorem téj szkoły p. Ksawerego Abancourt właściciela Łówczy w obwodzie Żółkiewskim.

— D. 14 b. m. umarł w Wrocławiu Dr. Heinke kurator uniwersytetu i dyrektor policyi do r. 1848 w 75 roku życia.

— W Epernay we Francyi zdarzył się 12go marca następujący wypadek: Prezydent tamecznego sądu karnego p. Bazire idąc w południową godzinę przez ulicę napadnięty został przez pewną kobietę, która zaszedłszy mu drogę, strzeliła doń z pistoletu. Strzał chybił. Prezydent chciał zejść z drogi, lecz znów stanął przed nim jakiś mężczyzna z wymierzonym pistoletem. Prezydent nagle się schylił i kilka ziarn śrutu dostał w krzyże. Na ten podwójny huk nadbiegli ludzie, jedni podnieśli ranionego, drudzy poszli w pogoń za mordercami, którzy jednak zdołali dopaść mieszkania i zamknęli się. Nadeszła policya z żandarmami i zażądała otwarcia drzwi w imie prawa, co gdy nieskutkowało, kazano drzwi wyłamać. W chwili kiedy drzwi pękały pod naciskiem, padło kilka strzałów które zraniły trzech ajentów policyjnych, a czwartego położyły trupem. Nieszczęście to nie wstrzymało ajentów i żandarmów, drzwi wyłamano i schwycono niejakiego Boquet i jego żonę, którzy już kilka razy mieli do czynienia z sądem policyi poprawczéj i z sądem przysięgłych, a których syn odsiaduje karę w *bagno*. Kiedy ich się pytano o przyczynę zamachu na życie p. Bazire, odpowiedzieli, że chcieli pomścić niesprawiedliwość w osobie najwyższego urzędnika sądowego w mieście. Rany p. Bazire nie są śmiertelne.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.* *Kursa telegraficzne* z dnia 20 marca.** Augsburg $104\frac{1}{4}$ — Hamburg $76\frac{5}{6}$ — Londyn złr. 10 $8\frac{1}{2}$ kr.— Paryż $120\frac{5}{8}$ — Agio od złota $7\frac{1}{8}$.— Metaliki 5-procent. $83\frac{11}{16}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $85\frac{5}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 79. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr $74\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-procent. $66\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 317. dto z roku 1839 136. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{13}{16}$ — Akcye Bankowe 1021.— Akcye kolei żelaz. północnéj 2295. — Akcye kredytu ruchomego 266.

Kurs krakowski z 20 marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 416, pł. 413.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$ — Cwancygiery żąd. 106 — pł. 105. Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk.— Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 47 płacą złr. 4 kr. 40 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $96\frac{1}{3}$, płac. $95\frac{2}{3}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{3}$ płacą $82\frac{3}{4}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $80\frac{6}{4}$, płacą 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 85, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs wiedeński z 19 marca. Metaliki $83\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1021. — Akcye kolei żelaznéj północ. $227\frac{7}{8}$ — Agio od złota 7, od srebra $4\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$.—Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{3}{4}$. Promessy galicyjskie $100\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 19 marca. Banknoty austr. $98\frac{5}{8}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{2}$ żąd.; nowe $92\frac{4}{2}$ ż. — Listy zast. poznańskie 99 żąd. 4-proc. $86\frac{1}{2}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $81\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19go marca. Hr. Hatzfeld miał wczoraj nową naradę z hr. Walewskim co do sprawy neufchatelskiéj; mniemają, że dziś odbędzie się posiedzenie konferencyi. *Monitor* donosi z Kalkuty z dnia 13 stycznia, iż kompania wschodnio-indyjska ponownie odmówiła rządowi angielskiemu wsparcia ze swojéj strony w zajściu jego z Chinami.

Kopenhaga 18go marca wieczór. Rada państwa (sejm powszechny) zwołaną będzie na d. 3 kwietnia dla potwierdzenia umowy o cło Sundu z państwami morskiemi. Posiedzenia jéj trwać będą krótko.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam, że mylnem jest podanie dzienników o nocie okólnéj austryackiéj do dworów zagranicznych z wyjaśnieniem polityki gabinetu cesarskiego względem Piemontu; jak niemniéj zaprzecza zerwaniu stosunków dyplomatycznych z tym krajem. Państwa jednak Austryi przyjazne, miały uczynić stósowne przedstawienia w Turynie. Następnie donosi, że książe Bibesko wyjechał z Wiednia do Bukaresztu, gdzie ma nadzieję dojść do władzy.

Wiadomości podawane przez dwa dni kolejno przez *Indep. belge* o sprawie neufchatelskiéj, tenże sam dziennik łagodzi dzisiaj, mówiąc, że od rządu pruskiego nadejść miała do Paryża odpowiedź zadawalniająca, a trudności wstrzymujące dalsze konferencye w znacznéj części są uchylone, i że trzecie posiedzenie ma się niebawem odbyć. Zgadza się to po części z depeszą paryską powyżéj umieszczoną.

La Patrie podała w wątpliwość wierzytelność tekstu traktatu w sprawie cła na Sundzie zamieszczonego w *Gaz. Augsburyskiej*, a powtórzonego przez nas w dzisiejszym numerze. *Gaz. Augsburgska* według własnego oświadczenia dała tekst traktatu w projekcie, jaki był na naradzie w d. 12 b. m. i dla tego na projekcie nie położyła daty. Traktat podpisany został, jak wiadomo 14go. O ile się zdaje, żadne w tym projekcie nie zaszły zmiany. *La Presse* przeto utrzymuje, że pod tym względem *Gazecie Augsburskiéj* zawierzyć można.

Parowiec Lloyda „Australia" przybyły 19go do Tryestu przywiózł z sobą następujące wiadomości z Konstantynopola z dnia 13go b. m., które telegrafem w treści przesłane daléj, brzmią: Pierwszy dragoman poselstwa angielskiego p. Pisani z powodu zatargów z lordem Stratford de Redcliffe podał się o uwolnienie od służby. Poselstwo rosyjskie zażądało od Porty wyjaśnienia pod względem wysyłki parowca angielskiego „Cangaroo", który mając na pokładzie swym oddział Polaków i amunicyę, popłynął ku brzegom czerkieskim. Porta zamianowała z tego powodu komisyę śledczą, do któréj wchodzą: Teotik pasza, Riza bej, Teotik bej, i Faik bej. Powrót parowca „Cangaroo" w dniu wczorajszym wykazał mylność pogłosek, jakoby rosyjskie łodzie kanonierskie zabrały ten parowiec. Niespotkał on ani jednego statku rosyjskiego w drodze. Nowe ottomańskie towarzystwo żeglugi parowéj rozpoczęło wczoraj na próbę swoje przejażdżki do Odessy, dotykając po drodze innych portów. Książę Jerzy Stirbej popłynął do Syryi i Egiptu.

Tym samym parowcem przybyła poczta z Aten z 14go. W senacie były burzliwe wystąpienia przeciw ministrowi Rangabe. Nadzwyczajny poseł rosyjski p. Ozerow przybył właśnie do Aten.

Anglia czyni na wielki rozmiar przygotowania do prowadzenia daléj wojny z Chinami. W téj chwili flota angielska znajdująca się na wodach chińskich, wraz z płynącemi już tam statkami, liczy 15 okrętów żaglowych z 374 działami i 19 parowców z 190 działami. Admiralicya zaś posela tam teraz 25 parowców z 237 działami, a między niemi 5 łodzi kanonierskich sześcio-działowych i 13 dwu-działowych. Prócz tego, okręty przewozowe mają przewieść z Anglii do Chin trzy pułki piesze, a mianowicie: 23ci, 90ty, i 82gi, oraz kilka oddziałów artyleryi i inżynieryi. Większa nierównie liczba wojsk lądowych ma być wysłaną do Chin z Indyj Wschodnich a mianowicie z rejencyi Kalkuckiéj (p. depeszę).

Jeżeli mamy wierzyć dziennikowi batawskiemu holenderskiemu, Anglicy rozpoczynający wojnę z Chinami, starli się także z Japończykami, albowiem jeden okręt wojenny angielski, przerwawszy łańcuchy wpłynął do portu Nangasaki.

Przyjechali od 19 do 20 marca.

HOTEL POLERA. Reblowski Stanisław z Wiednia. Lil Jakub, Wolf Samuel ze Lwowa. Hr. Potocki Stefan z Berlina, Przeciszewski Amilkar, Lüttge Aug. z Warszawy. Dębiński Ignacy z Galicyi. Nezel August z Odessy. Rylski Zygmunt z Sanoka.

Wyjechali: Reselpacht Jakub do Ostrawy. Styczyński Tadeusz do Lwowa. Babad Nathan do Lipska. Nezel August do Wrocławia. Lil Jakub do Prus. Dębiński Ignacy do Wieliczki.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Ignacy Bobrowski obywatel z Poręby. Piotr Lipiński obywatel z Gosprzydowy.

HOTEL ROSYJSKI. Lydia Thompson artystka ze Lwowa. Mateusz Wolf ck. kasyer z żoną, Ignacy Cybulski porucznik rosyjski z Rosyi.

Wyjechali: Joachim Roztworowski obywatel do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Karol Grabowski ck. powiatowy urzędnik z Zasowa. Teofil Gorczyński pełnom. dóbr z Ołomuńca. Franciszek Rzewuski obywatel ziemski z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednią .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

WYKAZ
zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 1 do 10 listopada 1856 włącznie.

1427. Więckowna Maryanna, 30 lat służąca, na wrzód zgorzelinowy.
1428. Płachciński Jan, syn stolarza 1 ½ roku na angine.
1429. Konopka Konstanty, syn krawca, 7¾ lat, na puchlinę.
1430. Wójcik Maryanna, 18 lat, córka włościana, przez spadnięcie.
1431. Syrkowski Wincenty, szynkarz, 64 lat, na suchoty.
1432. Sladowskiego Jana, dziecię płci mezkiéj
1433. Krzyżanowskiego Kaspra, dziecię płci mezkiéj.
1434. Życzniak Ignacy, wyrobnik, 30 lat, na zapalenie płuc.
1435. Nowacka Małgorzata, wyrobnica, 68 lat, na puchlinę ogólną.
1436. Zapastowna Katarzyna, 28 lat, wyrobnica, na wyniszcz.
1437. Bober Walenty, wyrobnik, 70 lat, na zapalenie płuc.
1438. Wójcicki Feliks, wyrobnik, 19 lat, aa konwulsye epidemiczne.
1439. Bohenkowa Tekla, obywatelka, 74 lat, na gorączkę trawiącą.
1440. Ziemski Marcin, syn wyrobnicy, 2 dni, z braku sił żywotnych.
1441. Soświerz Tomasz, 46 lat, wyrobnik, w skutek potłuczenia.
1442. Chmura Katarzyna. włościanka, 56 lat, na tyfusa.
1443. Majowna Apolonia, 24 lat, wyrobnica, na ogólne wyniszczenie.
1444. Kobielski Karol, kelner, w skutek żółtaczki.
1445. Matelska Małgorzata, przy familii, 67 lat, na tyfusa.
1446. Maizner Anicla, córka gancarza, 5 ½ lat, na konwulsye.
1447. Warko Antoni, syn wyrobnika, 2 lat, na angine.
1448 Żurowski Kajetan, 4 ½ lat. sierota, na skrofuły.
1449. Stańska Józefa, 46 lat, wyrobnica, na apopleksyą.
1450 Ludzik Zofia, córka włościanina, ½ roku, na koklusz.
1451. Krzyżanowskiego Antoniego obywatela, dziecię nieżywo urodzone.
1452. Kłosowska Wiktorya, 68 lat, żona dozorcy cmentarza z wyniszczenia ogólnego.
1453. Gruszczyńska Maryanna, córka wyrobnika, 4 lat, na grupę.
1454. Ciaputowicz Katarzyna, córka piekarza, na puchlinę.
1455. Kornecka Maryanna. żona stolarza, 45 lat, na puchlinę.
1456. Hauptmann Wład., syn konduktora, 8 lat, na suchoty.
1457. Maczyńska Agneszka, dziecię włościanki, 2 lat, na dyaryą.
1458. Bialik Franciszek, 10 lat, sierota, na wyniszczenie ogólne.
1459. Suszyński Wincenty, 2 lat, sierota, na wyniszczenie ogólne.
1460. Miotło Tomasz, 21 lat, służący, na suchoty,
1461. Kozak Karol, $1/52$ lat, syn wyrobnicy, ze słabości sił fizycznych.

WYKAZ
zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 1 do 10 listopada 1856 włącznie.

337. Gemeiner Leje, córka wyrobnika, 1 rok, na zapalenie płuc.
338. Hirschfeld Wolf, syn spekulanta, $5/12$ lat, na zapalenie kiszek.
339. Lerner Salomon, syn wyrobnika, 11 dni, z braku sił żywotnych.
340. Wollner Marya, córka spekulanta, 4 lat, na suchoty.
341. Birnbaum Mortke, faktor, 90 lat, na zapalenie kiszek.
342. Czosnek Jakób, tandeciarz, 73 lat, na zapalenie płuc.
343. Berger Dawid, 4 lat, syn szynkarza, na zapalenie gardła.

Inseraty.

Uznanie.

Powodowany uczuciem prawdy i oparty na mojem własnem doświadczeniu i przekonaniu, poczytuję to, będąc dalekim od wszelkiego stronnictwa, za miły obowiązek, niniejszem uznaniem publicznie, w ogólnym interesie oświadczyć, iż między interesującemi Towarzystwami zabezpieczającemi przeciw szkodom ogniowym, najw. koncessyonowany

LIPSKI
Zakład Assekuracyjny

dla rzetelnego wypełnienia przyjętych na się zobowiązań, najrychlejszego przedsiębrania likwidacyj szkodowych i najpunktualniejszéj wypłaty likwidowanych szkód, jako jeden z najcelniejszych uważanym być zasługuje.

Ten słynny **zakład**, w początku swych czynności w **Wadowickim** obwodzie nie znany, zdołał w krótkim czasie gorliwością swego głównego Ajenta pana **H. MENDELSOHNA w Krakowie**, i staraniem swego Ajenta pana **FLORYANA SCHOLZA w Wadowicach**, wielostronne uznanie swych szczególnych zasług uzyskać, i życzyćby należało, ażeby działalność tego Zakładu w naszéj okolicy ogólnem zaufaniem jak największe rozszerzenie uzyskała.

Ku poparciu ogólnego dobra czuję się byé obowiązanym, wszystkim tym, którzy swoje dobro i mienie przeciw szkodom ogniowym zabezpieczać życzą, wyż wspomniony najw. koncesyonowany **Lipski Zakład Assekuracyjny** w tym względzie jak najmocniéj polecić.

Maków dnia 20 stycznia 1857.

Zarząd hut żelaznych i górniczy hrabi Suint Genois

Edward Riedel,
główny zarządzca.

(235-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	335'''18	— 0°3	83	wpn. wschodni mocny	chmurno			
	10	335 45	— 3 9	90	pn. wschodni mocny	„		—3°9	0°0
20	6	335 44	— 7 2	92	„ „	pogoda			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.